



Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

*Miejsce
na naklejkę
z kodem*

dysleksja

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

CZERWIEC 2012

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**Czas pracy:
170 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 70**

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*



MPO-P1_1P-123

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tytułu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y.

RÓŻNE ODCIENIE GENIUSZU

1. Piękno muzyki Fryderyka Chopina stanowi w sztuce dźwiękowej fenomen wyjątkowy, niebywały, graniczący – chciałoby się rzec – z cudem. Odczucie to – rzecz szczególna – pozostaje w pewnej sprzeczności z utrwalonymi od dawna, schematycznymi pojęciami na temat wielkości w muzyce. Toteż naturalny zachwyt i podziw dla chopinowskiego geniuszu bywał jakże często mitygowany surową refleksją: cóż to za geniusz, który komponował tylko na fortepian, w dodatku miniatury, tańce i poetyckie fantazje, zamiast sonat; który nie pisał symfonii, oper czy oratoriów? Takie zastrzeżenia przetrwały nawet do naszych czasów. Arthur Hedley w wydanej po wojnie książce o Chopinie pisze: „Nie stoi on na najwyższym szczeblu hierarchii muzyków – tego nikt by nie twierdził – ale dane mu jest to, co było udziałem niewielu: jest jedyny i wysoko ponad poziom wzniesiony w swej własnej, zamkniętej dziedzinie”.

2. Skoro tak, to jak to właściwie jest z tą hierarchią? Dodajmy, że wspomniany sposób myślenia działa jeszcze w wydanej przed paru laty dwutomowej „Historii muzyki” Józefa i Krystyny Chomińskich, w której Chopinowi poskąpiono nawet osobnego miejsca – rozdziału takiego, jaki przeznaczono dla Mozarta czy Beethovena. Wystarczy jednak uwolnić się od dawnego schematu oceniania wielkości w muzyce, by dostrzec Chopina jako jednego z największych twórców w historii, godnego z całą pewnością owego „najwyższego szczebla”.

3. Prawda, że Chopin skoncentrował się na twórczości fortepianowej, ale on pierwszy mógł sobie na to pozwolić: uczynił z fortepianu instrument o nieprzeczuwanej dotąd skali możliwości, wydobyl z niego nowy, bogaty świat dźwiękowy, o jakim przedtem nikomu się nie śniło, i stworzył w tym świecie legion arcydzieł, przy których błędnie świetność niejednej symfonii. Pozornie zawężając aparat wykonawczy, zarazem wyeksponował, w stopniu dotąd nieznanym, element muzyki, który nabierze tak wielkiego znaczenia w jej dalszej historii, aż do naszego stulecia: brzmienie.

4. Oryginalność poetyki Chopina, która tak mocno uderzyła współczesnych, była od początku faktem niebywałym: nigdy jeszcze żaden kompozytor nie wyróżnił się tak silnie indywidualnym, osobistym stylem. Wrażenie to odczuwamy do dziś; muzykę Chopina i jej odrębność rozpoznajemy od razu po paru dźwiękach i akordach, jak żadną inną. Rozglądając się po historii muzyki, możemy snuć różne porównania, szukać analogii i pokrewieństw między kompozytorami nawet odległych epok. Dla Chopina analogii nie ma – drugiego takiego twórcy, o podobnej osobowości i pokrewnym typie piękna, znaleźć nie sposób. W wyjątkowości swego geniuszu Chopin plasuje się z pewnością na szczytach twórczego dorobku kultury europejskiej – jak Szekspir, Dante, Michał Anioł czy Rembrandt.

5. Indywidualność – owo najważniejsze chyba znamię wielkości w sztuce – zbiega się u Chopina z wielkim mistrzostwem jego kompozytorskiego warsztatu. Ten wspaniały improwizator o bogatej fantazji, gdy komponował utwór do druku, nie polegał tylko na niej, lecz dbał w równej mierze o logikę kompozycji i cyzelował każdy jej szczegół. Toteż piękno jego pomysłów tematycznych łączy się zawsze z doskonałością konstrukcji, godną największych mistrzów formy. Słuchacza porywa pianistyczny blask jego utworów, ale jeśli przyjrzeć im się z bliska, jeśli bogate wirtuozowskie figury spróbujemy grać powoli,

dostrzeżemy wówczas muzyczną doskonałość ich konstrukcji, logikę każdej nuty – podobnie jak w utworach Bacha.

6. Niezwykła różnorodność uczuć i nastrojów oraz ich przemiany w dziele to jeszcze jedna wielka cecha i wartość muzyki Chopina, wyróżniająca ją na tle znanych nam stylów muzycznych. Inni wielcy kompozytorzy wydają się w porównaniu z Chopinem znacznie bardziej jednorodni i ograniczeni pod względem typów wyrazu. Chopin, w swym zróżnicowaniu uczuciowym, ukazuje panoramę tak szeroką, że trudno ją nawet ogarnąć myślą. Fenomenem pod tym względem jest choćby cykl „24 Preludiów op. 28”, wyrafinowany przewodnik po ludzkiej duszy i jej głębokich zakamarkach.

7. Styl tego twórcy w ogóle obfituje w uczucia i ich niuanse, a ponadto pozostawia jeszcze pewien margines indywidualnego odczucia, interpretacyjnej swobody, osobistego wyboru w wydobyciu i podkreśleniu tej lub innej cechy kompozycji czy frazy. Sam kompozytor dopuszczał różne subtelne odmiany w wykonywaniu tego samego utworu, a nawet zachwycał się interpretacją swoich etud przez Liszta, który grał je inaczej niż on sam. Dowolności te mają oczywiście swoje granice, zawsze bowiem istnieje niebezpieczeństwo spłylenia dzieła, zatarcia cech stanowiących o jego wartości, czy też kompletnego niezrozumienia go przez pianistę.

8. Rozpiętość myśli i stanów emocjonalnych w muzyce Chopina wydaje się niezmierna. Najwcześniej i najłatwiej podbiła ona serca słuchaczy swą stroną liryczną i melodyjną. Czar tych śpiewnych melodii lirycznych jest oczywiście jedyny w swoim rodzaju i niepowtarzalny. Ale chopinowska „miękka” liryka ma bardzo różne odcienie. Wśród nich wart szczególnej uwagi, ze względu na swą odkrywczność i śmiałość, jest typ muzyki, który przywołuje osobliwy stan psychiczny z pogranicza snu lub może kojarzyć się z medytacyjnym transem. To muzyka umyślnie statyczna i monotonna, która kontempluje jakieś wybrane brzmienie lub akord, a równocześnie zdaje się nas przenosić w jakiś nowy wymiar i stan czucia.

9. Ale Chopin to przecież także, krańcowo odległe od tego, wściekle burze i huragany, jak w „Etiudzie c-moll op. 10” (zwanej „Rewolucyjną”). To również humor, dowcip, ironia, sarkazm – widoczne zwłaszcza we wczesnych rondach i w jakże wielu mazurkach. Styl Chopina to także intelektualna, głęboko filozoficzna refleksja. To również emanacja wielkiej witalnej energii, potęgi i optymizmu, czego przykładem „Polonez As-dur op. 53”.

10. Gdy mowa o uczuciach przenikających muzykę Chopina, trudno zapomnieć o tych, które rodziły się z emigracyjnej myśli o Polsce i o jej losach. Oczywiście wyrażają się one nie tylko w stylu narodowym mazurków i polonezów, lecz sięgają o wiele głębiej. Te same wielkie patriotyczne emocje, którym kompozytor dawał upust w swoich listach i intymnych zapiskach, pozostawiły przecież mocne ślady także w jego muzyce. Ale rozpoznanie ich i odczucie to już sprawa intuicji i wrażliwości – zarówno pianisty, jak i słuchacza.

Na podstawie: Tadeusz Andrzej Zieliński, *Różne odcienie geniuszu*, „Studio” 1995 nr 5

Zadanie 1. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 1. wymień dwa argumenty, którymi uzasadniają swoją opinię osoby kwestionujące geniusz Chopina.

.....

.....

.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Jaką funkcję w toku argumentacyjnym autora pełnią odwołania do książki Arthura Hedley'a i książki Józefa i Krystyny Chomińskich?

.....

.....

.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Zaznacz, w którym ze znaczeń, wymienionych w „Słowniku Języka Polskiego” PWN, został użyty w akapicie 1. wyraz *fenomen*.

fenomen *m IV, D. -u, Ms. ~nie; lm M. -y, D. -ów*

1. *DB. -a; lm DB. -ów* «ktoś nadzwyczajny, niezwykle uzdolniony, utalentowany»: Aktorski, śpiewaczy fenomen.
2. «rzadkie, niezwykle zjawisko; rzecz wyjątkowa, zadziwiająca»: Muzealny fenomen. Fenomen natury.
3. *filoz.* «zjawisko fizyczne lub psychiczne będące przedmiotem poznania doświadczalnego; w szerszym znaczeniu: każdy fakt empiryczny będący punktem wyjścia badań naukowych» *ágr.ñ*

Zadanie 4. (1 pkt)

Ostatnie zdanie akapitu 2. autor rozpoczyna słowami: *Wystarczy jednak uwolnić się od dawnego schematu*. O jakim schemacie oceniania wielkości w muzyce jest tu mowa?

.....

.....

.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Jaką funkcję w kompozycji całości tekstu pełni ostatnie zdanie akapitu 2.?

.....

.....

Zadanie 6. (1 pkt)

Na czym polega zaśluga Chopina związana z wykorzystaniem fortepianu? (akapit 3.)

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Wyjaśnij, czemu służy zestawienie Chopina z innymi twórcami? (akapit 4.)

.....

.....

.....

Zadanie 8. (2 pkt)

Jaka zaleta i jakie zagrożenie wynikają z pozostawionej przez Chopina swobody interpretacji jego utworów? Odpowiedz na podstawie akapitu 7.

Zaleta:

Zagrożenie:

Zadanie 9. (1 pkt)

Wypisz z akapitu 7. cztery wyrazy należące jednocześnie do terminologii muzycznej i literackiej.

.....
.....

Zadanie 10. (1 pkt)

Wymień dwie cechy muzyki Chopina, które świadczą o jej patriotycznym charakterze.

.....
.....
.....

Zadanie 11. (3 pkt)

Na podstawie tekstu sformułuj trzy argumenty potwierdzające geniusz Chopina.

.....
.....
.....
.....

Zadanie 12. (3 pkt)

Wymień trzy cechy tekstu, które nadają mu charakter argumentacyjny.

.....
.....
.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Jaką funkcję pełni zdanie pytające w akapicie 1., a jaką w 2.?

.....
.....
.....

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. Zanalizuj wypowiedzi i zachowania bohaterów ukazane we fragmencie *Lalki* Bolesława Prusa. W kontekście całej powieści wyjaśnij, co prezentowana scena mówi o Stanisławie Wokulskim.

LALKA

Punkt o drugiej przyprowadzono dwa piękne wierzchowce. Wokulski stanął przy swoim, a w parę minut ukazała się pani Wąsowska. Miała obcisłą amazonkę, kształty Junony, kasztanowate włosy zebrane w jeden węzeł. Końcem nogi oparła się na rękę stangreta i jak sprężyna rzuciła się na siodło. Szpicróżga drżała w jej ręce. Wokulski tymczasem spokojnie dopasowywał strzemiona. [...]

Kilka minut jechali kłusem. Potem pani Wąsowska położyła rękojeść szpicróżgi na ustach, pochyliła się i poleciała galopem. [...] Nagle pani osadziła konia na miejscu, była zarumieniona, zadyszana. [...]

– Cóż znowu z tym siodłem! – zawołała nagle. – Mój panie, popręg mi się odpiął... proszę zobaczyć... Wokulski zeskoczył z konia. Zaszedł z prawej strony – popręg był mocno przypasany.

– Ależ nie tam... O, tu... Tu coś psuje się, około strzemienia.

Zawahał się, lecz odsunął jej amazonkę i włożył rękę pod siodło. Nagle krew uderzyła mu do głowy: wdówka w taki sposób ruszyła nogą, że jej kolano dotknęło twarzy Wokulskiego.

– No i cóż?... No i cóż?... – pytała niecierpliwie.

– Nic – odparł. – Popręg jest mocny...

– Pocałowałaś mnie pan w nogę!... – krzyknęła.

– Nie.

Wtedy trzasnęła konia szpicróżgą i poleciała cwałem szepcząc:

„Głupiec czy kamień!...”

Wokulski powoli siadł na konia. Niewysłowiony żal ścisnął mu serce, gdy pomyślał:

„Czy i panna Izabela jeździ konno?... I kto też jej poprawia siodło?...”

Kiedy dojechał do pani Wąsowskiej, wybuchnęła śmiechem:

– Cha! cha! cha!... Jesteś pan nieoceniony!... – W takiej chwili stu innych na pańskim miejscu powiedziałyby, że żyć beze mnie nie mogą, że zabrałam im spokój, i tam dalej... A ten odpowiada krótko: nie!... [...] Już określiłam sobie pana: pan jesteś pedant. Co wieczór, nie wiem o której, ale zapewne przed dziesiątą, robisz pan rachunki, potem idziesz spać, ale przed spaniem mówisz pacierz, głośno powtarzając: Nie požądaj żony bliźniego twego. Czy tak?...

– Niech pani mówi dalej.

– Nie będę nic mówić, bo mnie już i rozmowa z panem męczy. [...] Prezesowa przez kilka tygodni tłumaczyła mi, że pan jesteś oryginalny człowiek, zupełnie różny od innych, a tymczasem widzę, że pan jesteś najzwyczajniejszy pedant. Czy tak?

– Tak.

– Widzi pan, jak ja się znam na ludziach. Może byśmy jeszcze pojechali galopem. Albo – nie, już mi się nie chce, jestem zmęczona. Ach... gdybym choć raz w życiu spotkała prawdziwie nowego człowieka...

– A z tego co by pani przyszło?

– Miałby jakiś nowy sposób postępowania, mówiłby mi nowe rzeczy, czasami rozniewałby mnie do łez, potem sam śmiertelnie obraziłby się na mnie, a potem – naturalnie musiałby przeproszać. O, ten zakochałby się we mnie do szaleństwa! Wpiłabym mu się tak w serce i pamięć, że nawet w grobie nie zapomniałby o mnie... No, taką miłość rozumiem.

– A pani co by mu dała w zamian? – spytał Wokulski, któremu robiło się coraz ciężiej i smutniej.

– Czy ja wiem? Może i ja zdecydowałabym się na jakie szaleństwo...

– Teraz ja powiem, co by ten nowy człowiek dostał od pani – mówił Wokulski czując, że zbiera w nim gorycz. – Naprzód, dostałby długą listę wielbicieli dawniejszych, następnie, drugą listę wielbicieli, którzy nastąpią po nim, a w czasie antraktu miałby możliwość sprawdzania... czy na koniu dobrze leży siodło...

– To niczemne, co pan powiedziałeś! – krzyknęła pani Wąsowska ściskając szpicróżgę. [...]

– Za pozwoleniem. Przede wszystkim nie używajmy zbyt silnych wyrazów, które wcale nie odpowiadają spacerowej sytuacji. Między nami nie ma mowy o uczuciach, tylko o poglądach. Otóż, moim zdaniem, w poglądzie pani na miłość istnieją nie dające się pogodzić kontrasty.

– Proszę? – zdziwiła się wdówka. – To, co pan nazywasz kontrastami, ja najdoskonalej godzę w życiu.

– Mówi pani o częstej zmianie kochanków...

– Jeżeli łaska, nazwijmy ich wielbicielami.

– A następnie, chce pani znaleźć jakiegoś nowego i nietuzinkowego człowieka, który by nawet w grobie nie zapomniał o pani. Otóż, o ile ja znam ludzką naturę, jest to cel nie do osiągnięcia. Ani pani z rozrzutnej w swoich względach nie stanie się oszczędną, ani człowiek nietuzinkowy nie zechce zająć miejsca pośród kilku tuzinów...

– Może o tym nie wiedzieć – przerwała wdówka.

– Ach, więc mamy i mistyfikację, dla udania się której potrzeba, ażeby bohater pani był ślepy i głupi. Ale choćby takim był wybrany, czy sama pani miałaby odwagę zwodzić człowieka, który by a ż t a k panią kochał?...

– Dobrze, więc powiedziałabym mu wszystko kończąc w ten sposób: pamiętaj, że Chrystus przebaczył Magdalenie...

– I to by mu wystarczyło?

– Ja sędzę.

– A gdyby mu nie wystarczyło?

– Zostawiłabym go w spokoju i odeszłabym.

– Ale pierwej wpiłaby mu się pani w serce i w pamięć tak, ażeby pani nawet w grobie nie zapomniał!... – wybuchnął Wokulski. – Piękny świat, ten wasz świat... I miłe są te kobiety, przy których, kiedy im człowiek w najlepszej wierze oddaje własną duszę, jeszcze musi spoglądać na zegarek, ażeby nie spotkał swoich poprzedników i nie przeszkadzał następcom. Pani, nawet ciasto, ażeby wyrosło, potrzebuje dłuższego czasu; czy więc podobna wielkie uczucie wyhodować w takim pośpiechu, na takim jarmarku?...

Niech pani skwituje z wielkich uczuć, to pozbawia snu i odbiera apetyt. Po co kiedyś zatruwać życie jakiemuś człowiekowi, którego zapewne dziś jeszcze pani nie zna? Po co sobie samej mącić dobry humor? Lepiej trwać przy programie prędkich i częstych zwycięstw, które innym nie szkodzą, a pani jakoś zapełniają życie. [...]

– Wszyscy jesteście nędznicy. Kiedy kobieta, w pewnej epoce życia, marzy o idealnej miłości, wyśmiewacie jej złudzenia i domagacie się kokieterii, bez której panna jest dla was nudna, a mężatka głupia. [...]

Jadąc o kilka kroków za panią Wąsowską, Wokulski rozmyślał:

„Więc to taki świat? Jedne w nim sprzedają się ludziom prawie zgrzybiałym, a inne traktują ludzkie serca jak połędwicę. Dziwna to jednak kobieta z tej pani!... bo złą nie jest, ma nawet szlachetne porywy...”

Pani Wąsowska nagle zawróciła konia i bystro patrząc na Wokulskiego spytała:

– Między nami pokój czy wojna?...

– Czy mogę być szczerym?

– Proszę.

– Mam dla pani głęboką wdzięczność. W jednej godzinie dowiedziałem się od pani więcej aniżeli przez całe życie.

– Ode mnie?... Zdaje się panu. Mam w sobie parę kropli krwi węgierskiej, więc kiedy wsiądę na konia, szaleję i plotę nedorzecznosci. [...] A teraz pocałuj mnie pan w rękę; jesteś pan rzeczywiście interesujący. Wyciągnęła rękę, którą Wokulski ucałował, szeroko otwierając oczy ze zdziwienia.

Temat 2. **Analizując podany fragment *Ustępu III* części *Dziadów*, porównaj dwa wizerunki władców oraz wyjaśnij, czemu służy ich zestawienie w utworze Adama Mickiewicza.**

POMNIK PIOTRA WIELKIEGO

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wzięwszy się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu¹,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele –
I od dni kilku już są przyjaciele.
Ich dusze wyższe nad ziemskie przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.
Pielgrzym coś dumiał nad Piotra kolosem²,
A wieszcz rosyjski tak rzekł cichym głosem:

„Pierwszemu z carów, co te zrobił cuda,
Druga carowa pamiętnik stawiała³.
Już car odlany w kształcie wielkoluda
Siadł na brązowym grzbiecie bucefała
I miejsca czekał, gdzie by wjechał konno.
Lecz Piotr na własnej ziemi stać nie może,
W ojczyźnie jemu nie dosyć przestronno,
Po grunt dla niego posłano za morze.
Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na Pani⁴ słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową.
Już wzgórek gotów; leci car miedziany,
Car knutowładny w todze Rzymianina,
Wskakuje rumak na granitu ściany,
Staje na brzegu i w górę się wspina.

Nie w tej postawie świeci w starym Rzymie
Kochanek ludów, ów Marek Aureli,
Który tam naprzód rozślawił swe imię,

Że wygnał szpiegów i donosicieli:
A kiedy zdzierców domowych poskromił,
Gdy nad brzegami Renu i Paktolu
Hordy najeźdców barbarzyńskich zgromił,
Do spokojnego wraca Kapitolu.
Piękne, szlachetne, łagodne ma czoło,
Na czole błyszczą myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wznosił, jak gdyby wkoło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa,
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze
I krzyczał: „Cesarz, ojciec nasz powraca!”
Cesarz chciał z wolna jechać między tłokiem,
Wszystkich ojcowskim udarować okiem.
Koń wzdyma grzywę, żarem z oczu świeci,
Lecz zna, że wiezie najmilszego z gości,
Że wiezie ojca milionom dzieci,
I sam hamuje ogień swej żywości;
Dzieci przyjąć blisko, ojca widzieć mogą.
Koń równym krokiem, równą stąpa drogą.
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności!⁵

Car Piotr wypuścił rumakowi wodze,
Widać, że leciał tratując po drodze,
Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały.
Już koń szalony wznosił w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta,
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały.
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada,
Jako lecąca z granitów kaskada,
Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie: –
Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?”

Adam Mickiewicz, *Dziadów* część III *Ustęp*,
Wrocław 1984

¹był wieszczem ruskiego narodu – prawdopodobnie Aleksander Puszkina, choć istnieją przypuszczenia, że Mickiewicz mógł mieć na myśli Rylejewa.

²nad Piotra kolosem – monumentalny pomnik Piotra I, dłuta francuskiego rzeźbiarza Falconeta, odsłonięty w roku 1782

³(Adam Mickiewicz, *Objaśnienia*) Druga carowa pamiętnik stawiała. Na pomniku Piotra jest napis: *Petro primo Catharina secunda*. – „Piotrowi pierwszemu Katarzyna druga”.

⁴Pani – carowej Katarzyny II.

⁵(Adam Mickiewicz, *Objaśnienia*) Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności! – pomnik konny kolosalny Piotra roboty Falconeta i posąg Marka Aureliusza stojący teraz w Rzymie w Kapitolium są tu wiernie opisane.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)